

VIII kadencja



# **KANCELARIA SEJMU**

## **Biuro Komisji Sejmowych**

### **PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA**

- **KOMISJI ŁĄCZNOŚCI Z POLAKAMI  
ZA GRANICĄ  
(NR 52)  
z dnia 23 marca 2017 r.**



---

## Pełny zapis przebiegu posiedzenia

### Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 52)

23 marca 2017 r.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, obradująca pod przewodnictwem posła **Anny Schmidt-Rodziewicz (PiS)**, przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

- informację **Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji** na temat aktualnego stanu repatriacji,
- informację **Ministra Spraw Zagranicznych** na temat zniszczenia polskich miejsc pamięci na Ukrainie,
- odpowiedź **Ministra Spraw Zagranicznych** na dezyderat nr 6 w sprawie zniszczenia pomnika w Hucie Pieniackiej oraz profanacji Polskiego Cmentarza Wojennego w Kijowie-Bykowni na Ukrainie.

W posiedzeniu udział wzięli: **Marek Ziółkowski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Marek Zieliński** dyrektor Departamentu Obywatelstwa i Repatriacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wraz ze współpracownikami, **Jacek Miler** dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz **Ewa Ziółkowska** wiceprezes zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Leszek Jasiński** oraz **Anna Osińska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

#### **Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dzień dobry, witam państwa w dniu dzisiejszym na kolejnym posiedzeniu Komisji.

Na początek witam naszych gości, pana ministra Marka Ziółkowskiego podsekretarza stanu w MSZ, witam przedstawicieli departamentów – z Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Witam panie i panów posłów.

Stwierdzam kworum. Wobec niezgłoszenia sprzeciwu stwierdzam przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia Komisji.

Został państwu doręczony porządek dzisiejszego posiedzenia, który obejmuje cztery punkty. Pierwszy punkt – informacja Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na temat aktualnego stanu repatriacji. Punkt drugi – informacja Ministra Spraw Zagranicznych na temat zniszczenia polskich miejsc pamięci na Ukrainie. Punkt trzeci – rozpatrzenie odpowiedzi Ministra Spraw Zagranicznych na dezyderat nr 6 w sprawie zniszczenia pomnika w Hucie Pieniackiej oraz profanacji Polskiego Cmentarza Wojskowego w Kijowie-Bykowni na Ukrainie. Punkt czwarty – sprawy bieżące.

Czy są uwagi do porządku obrad?

Nie słyszę, zatem uznaję porządek za przyjęty.

Przechodzimy do rozpatrywania kolejnych punktów. Pierwszy punkt, informacja Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na temat aktualnego stanu repatriacji, tutaj poprosimy o przedstawienie informacji.

Bardzo proszę.

**Dyrektor Departamentu Obywatelstwa i Repatriacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Marek Zieliński:**

Dziękuję.

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, repatriacja realizowana jest w oparciu o ustawę z 2000 r. o repatriacji. W obecnym modelu, jaki obowiązuje (ponieważ, jak wszyscy wiemy, prowadzone są prace nad nowelizacją), oparta jest o gminy, czyli o samorządy, które dobrowolnie deklarują gotowość przyjęcia rodzin, oddając do dyspozycji mieszkania, jak również zapewniając repatriantom pracę na okres przynajmniej dwóch lat. W związku z czym w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, mój departament zajmuje się sprawami związanymi z repatriacją. Prowadzone jest to w oparciu o system informacyjny POBY tzw. Baza RODAK, w której na koniec 2016 r. znajdowały się 2682 osoby, które złożyły wnioski i wyraziły wolę repatriowania. W miarę otrzymywania ofert dotyczących lokali mieszkalnych, które gminy zgłaszają na podstawie uchwał rad gminy, oferty są przydzielane według kolejności zgłoszeń. Oczywiście, gminy przedstawiając takie oferty, też stawiają pewnego rodzaju wymagania dotyczące kwalifikacji zawodowych, jak i też liczby członków rodzin i my wtedy staramy się, że tak powiem, dopasować, czyli – nie zawsze są to oczywiście te najstarsze wnioski, ale od tych zaczynamy.

W ubiegłym roku, w 2016, mieliśmy pewnego rodzaju rekord, mianowicie takich uchwał rad gmin było 97, z czego 57 dotyczyło zaproszenia rodzin niewskazanych imiennie. Wiązało się to z tym, że te gminy były uprawnione do otrzymania dotacji na lokal mieszkalny, który oddawały do dyspozycji repatriantów i zawierały stosowną umowę na czas nieokreślony. Takich uchwał, gdzie nie wskazano rodziny imiennie było 57. Tam, gdzie były wskazania imienne było 40 uchwał i tutaj gminy nie mogły oczekiwać na taką dotację, zgodnie z obowiązującą ustawą.

Po raz pierwszy również zdarzyło się, że otrzymaliśmy ofertę 20 mieszkań od organizacji pozarządowej, jest to Fundacja Leny Grochowskiej. Również było też 15 przypadków zapewnienia sobie mieszkań przez samych repatriantów, którzy bądź wynajęli, bądź nawet kupili lokale mieszkalne, dotyczy to głównie osób, które w Polsce studiowały, albo jakoś już z Polską były związane. Było też kilka przypadków osób, którym zapewniła warunki osiedlenia najbliższa rodzina, ponieważ też taka możliwość istnieje.

Teraz przejdę do informacji dotyczącej strony finansowej. Na realizację ustawy o repatriacji jest przeznaczona pewna kwota pieniędzy, jest to rezerwa celowa. Zarówno w roku 2015, jak i 2016 ta kwota wynosiła 30 mln zł, z czego udało się wykorzystać na cele związane z repatriacją kwotę 16.819.755 zł. Na pomoc dla repatriantów, związaną bezpośrednio, na przykład – na zwrot kosztów podróży, zasiłek na zagospodarowanie się, czy zasiłek szkolny, czyli taka pomoc dla dzieci, które były w wieku szkolnym, wydawkowano kwotę prawie 3 mln (to jest 2.955.340 zł). Stosunkowo niedużo, czyli 228 tys. zł wydano na remonty, które te rodziny przeprowadziły, ale dotyczy to sytuacji rodzin, które były wskazane imiennie, wtedy one mogły we własnym zakresie przeprowadzić remonty i na tej podstawie dostać dofinansowanie dotacji.

Poza tym, w ramach programu związanego z repatriacją sfinansowano również szkolenia, kurs języka polskiego, kursy adaptacyjne. Odbywały się one w dwóch formach, jedna – w formie obozu, który trwał siedem dni i obejmował 80 godzin nauki (w takich szkoleniach, które – na przykład – odbyły się we Wrocławiu, w Warszawie, wzięło udział 182 osoby). Były także przeprowadzane kursy w miejscu zamieszkania, tutaj jest mniejsza liczba – 38 uczestników. Dodatkowo realizowano również zadania związane z aktywizacją zawodową. Otóż nie wszystkie osoby, które się repatrują posiadają kwalifikacje zawodowe czy zawody atrakcyjne na rynku pracy, więc na podstawie odpowiednich umów pomiędzy starostą a przedsiębiorcami czy pracodawcami pomaga się repatriantom przekwalifikowując ich. Na ten cel wydano kwotę 1265 tys. zł.

Trzeba jeszcze powiedzieć, że gminy w ubiegłym roku w ramach tych 16.819 tys. zł, otrzymały 10 mln zł, dotacje dla powiatów to było ponad 5686 tys. zł. MEN na wydatki związane z kursami adaptacyjnymi i językowymi, to było ponad 1 mln zł. Jak również MSZ, który przeprowadzał kursy z języka polskiego również dla osób, które są jeszcze w krajach, w których czekają na repatriację, ale posiadają decyzję o przyrzeczeniu wize, to nie była duża kwota – 80 tys. zł.

Chciałem teraz powiedzieć, że w 2016 r. polskie urzędy konsularne przyjęły 299 wniosków, które obejmują 326 osób, w tym 86 dzieci oraz 59 osób, które nie są polskiego pochodzenia (są to małżonkowie) i do tej pory mogły przebywać na podstawie zezwo-

lenia na pobyt stały. Konsulaty wydały 273 decyzje stwierdzające polskie pochodzenie, dotyczy to 355 osób. Repatriowano w ubiegłym roku 282 osoby (121 rodzin).

Jeszcze chciałem dodać, że wydatkując 16 mln zł z tych 30 mln zł, był to znaczny wzrost, ponieważ w roku 2015 przy kwocie 30 mln zł udało się wydać na ten cel 8751 tys. zł, czyli wystąpił znaczny wzrost zarówno zaproszeń, jak i ich realizacja. Spodziewamy się też, że w roku bieżącym ta realizacja nawet bez zmian ustawy byłaby znacznie wyższa, ponieważ już w pierwszym kwartale z 30 mln zł jest zapotrzebowanie na ponad 14 mln zł. Przy tym tempie wzrostu zainteresowania zarówno ze strony samorządów, które bierze się z faktu, że wiele samorządów boryka się z problemem braku rąk do pracy, czyli pracodawcy się borykają, zwłaszcza te samorządy, które mają doświadczenia w repatriacji. Dotyczy to głównie samorządów z województwa dolnośląskiego i śląskiego, które są zainteresowane sprowadzaniem ludzi i oferują znacznie większą liczbę lokali mieszkalnych, czyli nawet bez zmiany ustawy, myślę, że ta repatriacja by była w najbliższych latach dwu a nawet trzykrotnie wyższa. Oczywiście, jest przygotowywana nowelizacja zobaczymy, jaki ona będzie miała wpływ na to.

Teraz może jeszcze powiem, jak to się kształtowało w poszczególnych województwach. Najwięcej repatriantów znalazło się w województwie mazowieckim – osiedliły się 44 rodziny (84 osoby), następnym właśnie jest województwo dolnośląskie – 17 rodzin (53 osoby), województwo małopolskie – 14 rodzin (26 osób), pomorskie...

Jednak jest też na przykład województwo lubuskie, w którym nikt się nie osiedlił i takie też są.

Myślę, że z grubsza jest to taka informacja. Jeżeli są jakieś pytania, to oczywiście postaramy się odpowiedzieć.

### **Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję.

Pozwolę sobie, jako pierwsza zabrać głos, mam kilka pytań, ale zacznę od konkluzji. Pierwsza dotycząca tego, co mówił pan, panie dyrektorze o zainteresowaniu gmin przyjmowaniem repatriantów. Właśnie tutaj analizując te dane, rzeczywiście są cztery wiodące województwa, które przyjęły największą ilość rodzin, natomiast moje pytanie, z czego wynika liczba zero, chociażby w województwie lubuskim? Czy to wynika z tego, że samorządy nie były na tym terenie zainteresowane przyjmowaniem repatriantów? Czy to wynika z tego, że zasadniczo samorządy zawsze borykają się z mniejszymi lub większymi problemami lokalowymi, i czy tutaj mamy do czynienia z tym problemem, że jest kiepskie zaplecze lokalowe dla potencjalnych repatriantów? Czy to wynika z tego, że jest małe zainteresowanie?

Ponieważ, jeśli mówimy o tej drugiej opcji (zresztą wszystko jedno czy pierwszej, czy drugiej) to być może właśnie ta nowelizacja, takie jest założenie, i tworzenie ośrodków adaptacyjnych może będzie jakimś rozwiązaniem alternatywy dla samorządów, które z przyczyn chociażby lokalowych, ale też zawodowych nie są zainteresowane. Trzeba też pamiętać, że samorządy często mają dość restrykcyjne, może to za mocne słowo, ale – bardzo konkretne i wyznaczone zasady i reguły przyjmowania repatriantów. Mam tu na myśli kryteria zawodowe, jeśli potrzebują dla przykładu hydraulików, to samorząd jest zainteresowany przyjęciem osób, które mają wykształcenie lub doświadczenie zawodowe w tej dziedzinie, czyli to automatycznie wyklucza na pewnych terenach Polski przyjmowanie repatriantów, którzy nie mogą się wykazać takim wykształceniem.

Konkludując już, pierwsze moje pytanie: z czego wynika takie zróżnicowanie, czy to są problemy lokalowe, czy po prostu brak zainteresowania samorządów, które w tym rankingu jakby dołują do przyjmowania repatriantów?

Drugie pytanie, dotyczące długości rozpatrywania wniosków, ponieważ z raportu NIK wynika, że jednak te dane nie są najlepsze, to znaczy jest bardzo długi czas rozpatrywania, nawet – zdaje się – NIK podaje, chyba około dziewięciu lat termin rozpatrywania wniosków repatriacyjnych. Czyli z danych wynika, że przy obecnej liczbie zgłoszeń, proces repatriacyjny, aby został zakończony i zamknięty potrwałby 16 lat.

Są to zatrważające dane, więc jest to raczej konkluzja niż pytanie.

Jeszcze dwie rzeczy, o które chciałabym dopytać. Pierwsza – jaki procentowo (przynajmniej, tak orientacyjnie) jest rozkład, jeśli chodzi o grupy wiekowe? To znaczy, ile z tych osób do tej pory repatriowanych, powiedzmy w ostatnich dwóch, trzech, pięciu latach, są to osoby w tzw. wieku produkcyjnym, czyli podejmujące pracę zarobkową po powrocie do Polski. Jaka jest grupa osób starszych, które wracają do ojczyzny, ale nie są już aktywne zawodowo.

Wreszcie ostatnie pytanie dotyczące kursów doszkalających. Pan dyrektor wspominał o kwocie 5 mln zł wydatkowanych na kursy doszkalające. Jeśli chodzi o starostwa, nie wiem czy ja dobrze kwotę zapamiętałam, ale mówimy o tej puli, która została wydana w ramach starostw, jaki procent repatriantów z tej grupy, który wziął udział w kursach, *de facto* otrzymał zatrudnienie – przynajmniej orientacyjnie, w skali procentowej?

Z mojej strony to wszystko, dziękuję.

Prosiłabym najpierw o odpowiedź a następnie oddam już państwu posłom głos i poprosimy o dalsze pytania, jeśli takowe będą.

### **Dyrektor departamentu MSWiA Marek Zieliński:**

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Odpowiadając na pierwsze pytanie, podstawowym pytaniem w zapraszaniu repatriantów przez samorządy był brak pracy. Jeżeli były problemy ze znalezieniem pracy to takich uchwał rady gmin nie podejmowały. Drugim powodem był brak doświadczenia w tego typu programach ze strony samorządów. Samorządy najczęściej wyobrażały sobie, że mając kolejkę mieszkańców do socjalnych czy innych lokali, i przekazując je repatriantom w pewien sposób uszczuplą ten zasób. Dopiero przykłady niektórych samorządów, które wykorzystując środki z dotacji remontowały i przygotowywały lokale, powodował, że inne samorządy były skłonne wchodzić w ten program.

Spotkaliśmy się z takim przykładem w gminie Wińsko (to jest koło Wołowa, niedaleko Wrocławia) wyremontowano szkołę (która już była zamknięta) i przygotowano dla repatriantów. Reportaż o tym w telewizji regionalnej spowodował zainteresowanie innych gmin. Oczywiście, była przy tym informacja, że środki będą z budżetu państwa, które są przeznaczone na repatriację i gmina zyskuje w ten sposób nie dość, że mieszkańców, to jeszcze powiększa swój zasób lokalowy.

Od tego momentu zaczęliśmy otrzymywać zapytania, czy można wejść do tego programu, na jakich zasadach i też zaprosić repatriantów. Najczęściej, jeżeli jakiś samorząd miał już takie pozytywne doświadczenie, to samorządy, co pewien czas zapraszały i ci repatrianci dzięki temu mogli przybywać. Jednak, jak mówię, taki reportaż w telewizji na przykład spowodował, że na terenie województwa dolnośląskiego powstał pewien pomysł, żeby w ciągu kilku lat zaprosić tysiąc osób i mieliśmy nawet pewnego rodzaju pismo, zapytania jak to zrobić.

Podjął ten samorząd uchwałę, że w formie pilotażu zaprosi 10 rodzin, natomiast w ciągu trzech lat miało to być nawet w liczbie tysiąca osób, co przy tych 2682 osobach w bazie RODAK praktycznie to jest 40%.

Inne samorządy też chciały, może nie tysiąc osób, ale na przykład był samorząd, który chciał zaoferować w ciągu kilku lat pięćdziesiąt kilka mieszkań, czyli to, co przy uchwałach w ubiegłym roku było 57, gdzie nie wskazano imiennie, a tu nagle jeden – 154.

Drugim takim powodem było, oczywiście, wyludnianie się niektórych obszarów. Są gminy, gdzie zaczyna brakować rąk do pracy, pracodawcy odczuwają braki, szkoły są zamykane, jest więc oczekiwanie, że będą to rodziny z dziećmi, że pozwoli to utrzymać szkoły, tego typu są przesłanki. Początkowo jednak był to brak pracy, pewna obawa, że to ograniczy zasób lokalowy dla osób oczekujących na lokale socjalne. Potem, jak samorządy uzyskiwały świadomość, że to z zupełnie innej puli można uzyskać i stworzyć lokale, to zainteresowanie, oczywiście, zaczęło wzrastać.

Długość rozpatrywania wniosku. Chciałem powiedzieć, że sam wniosek jest stosunkowo szybko rozpatrywany, natomiast oczekiwanie na repatriację, rzeczywiście, trwa długo i takie prace nad nowelizacją były od lat podejmowane, z tym, że...

Wróć do pierwszego pytania, problemem był brak pracy, stosunkowo wysokie bezrobocie, teraz wiemy bezrobocie spada. W związku, z czym jest zapotrzebowanie na to,

żeby pracowników sprowadzać i odbieramy takie sygnały, że są przedsiębiorcy, którzy rozważają sprowadzenie repatrialne.

Jaki jest procent...?

**Głos z sali:**

Okolo 20%.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Jakie są grupy wiekowe wśród tych osób?

**Dyrektor departamentu MSWiA Marek Zieliński:**

Nie mamy takich danych akurat przy sobie, ale to nie są duże...

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Jeśli nie macie państwo, ja bym prosiła o przekazanie do Komisji.

**Dyrektor departamentu MSWiA Marek Zieliński:**

Dobrze.

Szacujemy, że to do 20% może być nieaktywnych zawodowo, ale akurat tych danych nie mamy przy sobie.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Jeszcze ostatnie pytanie, dotyczące tego, jaki odsetek otrzymał zatrudnienie na skutek szkoleń czy kursów doszkalających, na które starostwa dostawały środki?

**Dyrektor departamentu MSWiA Marek Zieliński:**

Starostowie przeprowadzili takie kursy aktywizacji zawodowej i 41 osób otrzymało zatrudnienie. Natomiast, zgodnie z ustawą, dofinansowanie, czy dotacja dla pracodawców jest wtedy, kiedy oni stworzą stanowisko pracy przynajmniej na okres dwóch lat.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Niewielki procent osób, które skorzystały z kursów otrzymało realne zatrudnienie.

**Dyrektor departamentu MSWiA Marek Zieliński:**

Są to osoby, które miały kłopoty, natomiast w sumie, w ubiegłym roku przyjechały przynajmniej w ramach tej ustawy 282 osoby, ale to nie wszyscy.... Poza tym, samorządy dając lokal są zobowiązane również zapewnić pracę, więc 41 osób dzięki temu znalazło pracę.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję.

Proszę państwa o zabieranie głosu, pani poseł.

**Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Przepraszam, bo może czegoś nie rozumiem – patrząc na województwo pomorskie, gdzie samorządy są bardzo aktywne w tym, żeby sprowadzać imigrantów, dzieci z Aleppo i wiele innych osób, dowiadujemy się, że z przyczyn obiektywnych, czyli z braku możliwości pracy, podjęcia pracy, lokalowych itd. również repatrianci mają problem z tym, czy samorządy.

Chciałam tylko na to zwrócić uwagę, ale – być może – nie rozumiem pewnej metodologii, bo – skoro w województwie całym pomorskim – jest tylko jedna rodzina repatriantów, (dwie osoby, jak rozumiem, i jedna osoba dorosła), czyli razem w województwie pomorskim liczba osiedlonych osób na 2016 r. to są trzy osoby to, jak to się przekłada na ilość pieniędzy wydanych na kursy językowe w miejscu zamieszkania uczestnika? Ponieważ napisaliście państwo, że najwięcej z tych 180 w formie obozów zostały przeprowadzone w Gdańsku, Poznaniu, Warszawie, w Krakowie, łącznie uczestniczyły w nich 182 osoby w 12 województwach. Jak również do wyboru samego repatrianta pozostawiano miejsce uczestnictwa w tym kursie. Najwięcej osób wzięło udział w kursach w Warszawie i Gdańsku, to kto bierze udział w tych kursach?

Czy to są jacyś repatrianci, którzy się nie decydują zostać w Gdańsku? Co to są za osoby, czy to się jakoś przekłada, czy państwo to kontrolujecie? Jeżeli u nas w całym województwie osiedliły się przez cały rok trzy osoby to, skąd ta największa liczba udziału w kursie

i ile pieniędzy na to poszło? Czy to są znaczne pieniądze? Czy państwo sprawdzacie, kto się uczy na tych kursach?

Może ja nie rozumiem metodologii, ale ten przepływ pieniędzy akurat by mnie bardzo interesował.

Dziękuję.

**Dyrektor departamentu MSWiA Marek Zieliński:**

Pani poseł, odpowiadając na to pytanie powiem tak, kursy akurat przeprowadza MEN, za pośrednictwem ORPEG, czyli Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą...

**Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Ja rozumiem, kto przeprowadza, ale...

**Dyrektor departamentu MSWiA Marek Zieliński:**

...natomiast te kursy odbywające się w dajmy na to w Gdańsku, to są kursy regionalne, to są takie stacjonarne dla kilku województw, tak, że mogą tam przyjeżdżać osoby, dla których jest to najwygodniejsza lokalizacja.

**Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Idąc za pana rozumowaniem – rozumiem, że z kujawsko-pomorskiego ma najbliżej jedna osoba i ewentualnie z zachodniopomorskiego, gdzie jest sześć osób. Czyli oni by dojeżdżali do Gdańska na kurs, wydając na bilet, nie wiem, dla mnie to jest trochę absurdałne.

Rozumie pan, co mam na myśli?

Chciałabym wiedzieć, czy te pieniądze są kontrolowane, na co to idzie, bo można zrobić kurs i wydać pieniądze. Tylko pytanie, czy rzeczywiście to jest dla repatriantów? Czy te pieniądze rzeczywiście są na kurs dla zarejestrowanych repatriantów, czy państwo to sprawdzacie? Ponieważ to się nijak nie przekłada na ilość osób, które się osiedliły a pieniążki płyną.

Dlatego chciałabym wiedzieć, czy samorząd to sobie tak po uważaniu, czy państwo sprawdzacie, że te dokładnie osoby są z takiego a nie innego województwa, to są repatrianci, którzy albo tu zostali, albo się zdecydowali na powrót? Jakaś kontrola tego musi być.

**Naczelnik Wydziału do Spraw Repatriacji w Departamencie Obywatelstwa i Repatriacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Tomasz Janik:**

Odpowiadając pani poseł na to pytanie – kursy są organizowane co roku i, ze względu na przepływ środków finansowych, obejmują one repatriantów, którzy przybywają w pierwszej połowie roku, w związku z czym udział w kursach biorą repatrianci nie tylko osiedleni w danym roku budżetowym, ale też ci, którzy przybyli do Polski w drugiej połowie poprzedniego roku.

Po drugie, ORPEG organizując kursy, wyznacza kilka miejsc w Polsce, gdzie osoby mogą swobodnie zadeklarować, w którym miejscu chciałyby wziąć udział w kursach. Na podstawie deklaracji kursy są organizowane właśnie w regionach, które cieszą się największym powodzeniem. Natomiast biorą w nich udział wyłącznie rodziny repatriantów, to są repatrianci, ich dzieci, bądź też członkowie rodzin, którzy nie mają polskiego pochodzenia. Jest to kontrolowane, bo na te kursy trafiają tylko i wyłącznie osoby, które uzyskują od wojewody poświadczenie obywatelstwa polskiego nabyte w drodze repatriacji. W związku z czym, jakby inna kategoria osób udziału w tych kursach nie bierze.

**Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Rozumiem, pan mi tłumaczy, kto powinien wziąć udział w tych kursach...

**Naczelnik wydziału w departamencie MSWiA Tomasz Janik:**

Ja mówię, kto bierze.

**Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Ale my nie mamy danych z 2015 r., ani z 2014.

**Naczelnik wydziału w departamencie MSWiA Tomasz Janik:**

W tym momencie nie mamy, ale...



**Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Czyli, nie mam tego z czym porównać, więc – jeżeli u mnie są aż trzy osoby w województwie, a najwięcej osób bierze udział w kursach – to chciałabym wiedzieć skąd są pozostałe osoby? Ile osób brało udział w tym kursie? Ile samorząd województwa pomorskiego wydał na to pieniędzy?

Mnie interesuje to dokładnie.

**Naczelnik wydziału w departamencie MSWiA Tomasz Janik:**

Samorząd województwa pomorskiego wydał zero złotych.

**Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Na Aleppo, na wszystko jest, tylko nie ma dla Polaków...

**Naczelnik wydziału w departamencie MSWiA Tomasz Janik:**

Samorząd województwa pomorskiego wydał zero złotych, ponieważ samorząd nie organizuje kursów, tylko MEN. W związku z czym, MEN wydatkuje środki, refunduje koszty dojazdu, ponosi koszty organizacji, czyli samorząd nie wydał żadnych środków na kurs.

**Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Dobrze.

W związku z tym to samo pytanie: jakie jest zestawienie wydatków, czy macie państwo to pod ścisłą kontrolą, ile i na jakie osoby poszły te pieniądze?

**Naczelnik wydziału w departamencie MSWiA Tomasz Janik:**

Pani poseł, właściwie nie jesteśmy przygotowani dzisiaj na to odpowiedzieć. Jeżeli pani poseł sobie życzy to na drodze pisemnej odpowiemy szczegółowo na to pytanie.

**Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Bardzo mnie to interesuje. Gdybym mogła mieć porównanie z poprzednich lat, to byłabym wdzięczna.

**Naczelnik wydziału w departamencie MSWiA Tomasz Janik:**

Bardzo proszę.

**Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Ponieważ tak się chwalamy nasze samorzady, które robią co chwilę konferencje prasowe, że chcą sprowadzać wszystkich z całego świata, a nie mamy tutaj dla repatriantów, bo są trzy osoby raptem na 2016 r. Dlatego chciałabym o tych sukcesach i wydatkowanych pieniądzach się przekonać, czy one były dobrze pożytkowane, jak spożytkowane, jak i na kogo były wydane te pieniądze.

**Naczelnik wydziału w departamencie MSWiA Tomasz Janik:**

Czy chodzi pani poseł *stricto* o województwo pomorskie, czy o kurs?

**Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Województwo pomorskie... kto w województwie pomorskim uczestniczył w tych kursach, ile osób, skąd one były, czyli takie informacje, żebym wiedziała, na co państwo wydaliście te pieniądze. Dobrze?

**Naczelnik wydziału w departamencie MSWiA Tomasz Janik:**

Dobrze.

**Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Dziękuję.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Fabisiak zgłaszała się do pytania – bardzo proszę, pani poseł.

**Posel Joanna Fabisiak (PO):**

Bardzo dziękuję.

Będę wdzięczna, jeśli może otrzymam na piśmie, ponieważ nie wiem, czy będziecie panowie dyrektorzy przygotowani do udzielenia odpowiedzi.

Otóż, bardzo istotny dla mnie jest taki opis socjologiczny grupy tych, którzy przyjeżdżali, może nie tylko z ostatniego roku, ale powiedzmy z pięciu ostatnich lat. Nie będzie to zbyt trudne, ponieważ to było przygotowywane.

Przypomnę panu dyrektorowi, który od lat uczestniczy w tej pracy, że – kiedy pracowałam nad ustawą – poseł Dziedziczak, obecny pan minister, i poseł Kwiatkowski, również pan minister, zwrócili się z prośbą o to, żeby udostępnić dane. Są to dane poufne i można było mieć wgląd tylko w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Nie wiem, czy pani poseł, przewodnicząca Gosiewska również wcześniej uczestniczyła.

W każdym bądź razie taka była relacja, to długo trwało, około roku, ponieważ badane było około sześciu tysięcy osób. Nie wiem, ile panowie posłowie przeglądali, ale ich dane były nieco inne, a mianowicie, że około 60% to są ludzie starsi (tu wracam do pytania pani przewodniczącej) a tylko 30% (do 35%) to są ludzie w wieku produkcyjnym, czyli te dane były. W tej chwili ich nie pamiętam, mogę je u siebie odszukać, ale ministerstwo spraw wewnętrznych przedstawiało nam te dane, więc one są – nie ma tylko z ostatniego roku.

Zatem to nie będzie trudne, to nie będzie obciążające, po prostu, trzeba po to sięgnąć. Gdyby były trudności, proszę do mnie zadzwonić, ja w moim archiwum znajdę te dane. Byłaby to sprawa wieku, w procentach. Proszę nie przedstawiać tego liczbowo, tylko w procentach.

Kolejna rzecz, to jest wykształcenie. Może te dane się zmieniają, jednakowoż to był minimalny procent osób z wyższym wykształceniem. Najwięcej było osób ze średnim wykształceniem, potem był znów taki nieduży z podstawowym. Jednak dobrze by było gdybyśmy przed pracą nad nową ustawą mieli dane, ponieważ to bardzo warunkuje pewne rozstrzygnięcia.

Kolejne pytanie, to już właściwie pytanie wynikające z podanych danych. Jeśli było repatriowanych dwieście osiemdziesiąt kilka osób a było to sto dwadzieścia rodzin, z tego wynika, że te rodziny są bardzo nieduże. Mnie to nie dziwi, ja o tym wiem, że na przykład jest to matka i córka, babcia i wnuczka. Jednak też interesujące byłoby dla mnie, ile było rodzin jednoosobowych. Jeśli to zestawimy z wiekiem, to jakie te rodziny są? Wynika z tego, że bardzo małe, że nie są to rodziny sensu *stricto*, tylko właściwie są to single i to w dużej mierze. Dlatego też warto byłoby to wiedzieć i mieć taką informację do naszej pracy.

Wreszcie ostatnie pytanie, ale również bardzo ważne. Powiedzieliście panowie, że z tej grupy dwustu osiemdziesięciu osób (będę używała jednak określenia osobowego, nie rodzinnego, bo to wynika, że rodziny bardzo nieliczne), w piętnastu przypadkach były to osoby, które zabezpieczyły sobie mieszkanie. Czy macie państwo (nie wątpię, że macie) informacje o zasobności tych osób?

Wyjaśnię to bardzo krótko, kiedy takim dwóm rodzinom zapewniałam lokal, to były rodziny trójpokoleniowe, tak sobie zażyczył darczyńca, żeby to była trójpokoleniowa rodzina. Była tam babcia, dziadek, matka, ojciec i dwoje dzieci. Mieszkania były piękne, darowane, ale trzeba było zapłacić podatek. Była to męka, dużo łatwiej było pozyskać to mieszkanie niż potem zwolnić ich z podatku. Dlatego czekam na ustawę, w której będą ci darczyńcy zwolnieni z płacenia podatku. Była to suma nieduża jak za mieszkanie, chyba 8 tys. zł., a ci ludzie powiedzieli: *my tego podatku nie zapłacimy*. Dlaczego, teraz wyjaśnię. W rodzinie były dwie osoby ze średnim wykształceniem, pan był technikiem mechanikiem, pani była przedszkolanką, dwoje dzieci, jedno czternastoletnie, drugie było studentem chyba na III roku, na stypendium z naszych pieniędzy tych od Szymańskiego, i dziadkowie siedemdziesięciokilkuletni, już niepracujący. Tak naprawdę tam pracował ojciec, który u siebie był chyba spawaczem, potem tu został przekwalifikowany na kogoś w budownictwie. Czyli miał utrzymać całą rodzinę, potem syn student zaczął dorabiać, ale dla nich spłacenie ośmiu tysięcy przez ileś lat było bardzo trudne.

Dlatego jeszcze raz dziękuję. Wierzę, że ustawa przejdzie niebawem i, że ten właśnie zapis o zwolnieniu darczyńców będzie obowiązywał.

Natomiast bardzo ważne jest to pytanie o zasobność. Ponieważ musimy jednak wiedzieć (jeśli to ma być skala masowa i mamy właśnie zapewniać mieszkanie w myśl nowej ustawy tak wielkiej grupie osób), to musimy wiedzieć, jaka jest ich zasobność. Ile z tych

ludzi będzie w stanie podjąć w ogóle wyzwanie właśnie zapewnienia własnego mieszkalnego lokalu i czy będą w stanie je sfinansować.

Byłabym bardzo wdzięczna za odpowiedzi na te pytania.

Ostatnie pytanie, już bez pisemnej odpowiedzi – jeśli panowie to macie, to dobrze, jeśli nie, to nie – chciałam się, po prostu, dowiedzieć, ze zwykłej ciekawości, ile Warszawa takich mieszkań dla repatriantów przeznaczyła? Kiedyś byłam w tej Komisji, onegdaj dużo dawaliśmy, ciekawa jestem jak to wygląda teraz.

Bardzo dziękuję.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Ja też uczulę panów, pana dyrektora i przedstawicieli ministerstwa, że na te pytania, które tutaj dzisiaj padły (i jeszcze pewnie padną, prosimy o odpowiedź pisemną), zresztą tu jedno wspólne pytanie sformułowaliśmy z panią poseł, więc bardzo prosimy o odpowiedź, przysyłanie odpowiedzi do Komisji. Być może inni parlamentarzyści też będą tymi odpowiedziami zainteresowani.

Jeśli jest pan w stanie na kilka z tych pytań teraz już udzielić odpowiedzi to, bardzo proszę.

**Naczelnik wydziału w departamencie MSWiA Tomasz Janik:**

Może zaczynając od końca.

Warszawa ma własną politykę repatriacyjną, pracuje w niej specjalna komisja, która rozpatruje wnioski o przydział mieszkania, które trafiają do niej właśnie z terenów Kazachstanu, Uzbekistanu, tudzież z innych państw objętych repatriacją. Co roku Warszawa zapewnia co najmniej dziesięć mieszkań dla repatriantów, w roku 2016 Warszawa przeznaczyła piętnaście mieszkań dla repatriantów.

Jeżeli chodzi o strukturę zamożności tych osób, które sobie zapewniły samodzielne mieszkania, to takich informacji w chwili składania wniosków nie posiadamy. Nie ma takiego wymogu sprawdzania w chwili składania wniosku przed konsulem, czy dana osoba jest zamożna, czy też nie i wszystkie osoby są pod tym względem traktowane jednakowo. Natomiast potem, gdy osoby chcą się repatriować, jak gdyby nie chcą czekać w kolejce do otrzymania mieszkania z puli gminnej, są rodziny, które są w stanie same sobie zapewnić to mieszkanie. Akurat te piętnaście rodzin, to są rodziny stosunkowo zamożne, ponieważ to były rodziny przedsiębiorców z terenów Rosji, czy z terenów Kazachstanu, które kupiły sobie mieszkania w Warszawie. Pozostałe rodziny, to był jakby taki zbiorowy wysiłek kilku pokoleń, które kupiły mieszkania, gdzieś w regionach Polski, gdzie mieszkania są stosunkowo niedrogie.

Odnośnie pytań pani poseł o analizę struktury wieku i wykształcenia, to przedstawimy państwu szczegółową pisemną odpowiedź, tak samo informację, jeżeli chodzi o liczebność rodzin. Chciałbym tylko zwrócić uwagę, że podając informację statystyczną, rodzinę traktujemy zgodnie z definicją ustawy o repatriacji, która mówi, że rodzina to jest repatriant, jego współmałżonek oraz małoletnie dzieci. W związku z czym, to jest dla nas rodzina zgodnie z definicją ustawy o repatriacji, na przykład dorosłe dziecko jest już traktowane jako rodzina jednoosobowa, ale też przedstawimy pani poseł szczegółową informację na temat struktury rodzin, które się osiedliły w Polsce.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Pani poseł, bardzo proszę.

**Posel Joanna Fabisiak (PO):**

Chciałam zapytać, piętnaście osób było zamożnych, ale na dwieście osiemdziesiąt jest to około 6%, to niewiele, zatem, panie dyrektorze, pytam o te pozostałe. Oczywiście, nikt nikomu do portfela nie zagląda, niemniej z wywiadu wynika, czy ta osoba będzie mogła sobie zapewnić mieszkanie, czy nie będzie mogła zapewnić mieszkania. Tylko o to pytam.

Jeśli chodzi o rodzinę, to znam definicję rodziny. Natomiast my rozmawiamy całym pragmatycznie i chodzi o to, że – nawet, jeśli jest to osoba dorosła, pełnoletnia – to nikt jej drugiego mieszkania nie zapewnia, tylko dajecie jej jedno mieszkanie, czyli

znów trzeba myśleć strukturalnie w koncepcji, czy też konstruuując nową ustawę o tym, ile to jest, jakie są te rodziny, czy to są dziadkowie, tak jak przedstawiłam jeden przypadek. Przedstawcie państwo uśredniony, jakie są rodziny. Z tego, co wiem, być może to się zmieniło, to były bardzo małe rodziny. Na ogół to są niepełne rodziny i zwykle jest to kobieta, babcia, córka i na przykład wnuczka, procentowo częściej kobiety. Będzie to bardzo ciekawe jak to przedstawicie, bo to bardzo rzutuje na wielkość tych mieszkań, a przecież takie decyzje różnorodne będziemy podejmowali.

Uważam, że sprawa zasobności jest niezmiernie ważną, naturalnie nie teraz. Jednocześnie, bardzo dziękuję za tę odpowiedź „warszawska”.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze jakieś pytania w tym punkcie?

Nie słyszę, zamykam dyskusję.

Bardzo dziękujemy za informacje. Jeszcze raz przypominam, że będziemy oczekiwać na pisemną odpowiedź na pozostałe pytania, które dzisiaj padły.

Przechodzimy do punktu drugiego porządku dziennego – informacja Ministra Spraw Zagranicznych na temat zniszczenia polskich miejsc pamięci na Ukrainie. Bardzo proszę.

**Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Marek Ziółkowski:**

Dziękuję.

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, kwestia ochrony miejsc pamięci na Ukrainie, dotyczy także innych krajów, stanowi obecnie priorytet w działaniach naszej służby zagranicznej w tym kraju. Dzielimy w tym przypadku kompetencje także z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Temat incydentów w Hucie Pieniackiej i w Bykowni, a także kwestia zabezpieczenia cmentarzy i innych miejsc pamięci w obwodzie lwowskim i samym Lwowie, zostały powtórzone podczas spotkania ambasadora RP na Ukrainie z przewodniczącym lwowskiej obwodowej administracji państwowej Olehem Syniutką i merem Lwowa Andrijem Sadowym 30 stycznia br. we Lwowie. W spotkaniach tych uczestniczył również konsul generalny RP we Lwowie.

13 marca tego roku doszło do kolejnych dewastacji polskich miejsc pamięci w obwodzie lwowskim. Nieznani sprawcy wymazali farbą pomnik zamordowanych przez hitlerowców w 1941 r. profesorów lwowskich oraz w podobny sposób zniszczyli krzyż i kamienne tablice upamiętniające polskie ofiary zbrodni we wsi Podkamień w obwodzie lwowskim. W obu miejscach pojawił się napis „Śmierć Lachom”. Pracownicy konsulatu generalnego przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami polskich organizacji, które opiekują się miejscami pamięci narodowej, w celu zwrócenia ich szczególnej uwagi na te miejsca i zachowanie czujności.

Podczas niedawnej wizyty ministra spraw zagranicznych Ukrainy Klimkina w Warszawie 15 marca, minister Waszczykowski podkreślił, jak ważna jest dla nas ochrona miejsc pamięci na Ukrainie. Minister Klimkin ze swej strony w niejednej wypowiedzi podkreślił, że Huta Pieniacka, a także inne miejsca pamięci, pozostaną symbolem pojednania Ukraińców i Polaków – i troska o te miejsca jest także sprawą niezwykle ważną dla ukraińskiego ministerstwa.

Jeśli chodzi o renowację Memoriału w Kijowie-Bykowni, tego memoriału uszkodzonego w styczniu tego roku, w odniesieniu do procesu renowacji sprofanowanego cmentarza wojennego w Kijowie-Bykowni, w dniach 22 stycznia-3 lutego, prace renowacyjne wykonywali pracownicy polskiej firmy Furmanek Renewal, która prowadziła prace budowlane na cmentarzu także w 2012 r. Dokonano oczyszczenia z napisów naniesionych farbą na ścianie z nazwiskami ofiar oraz z pylonu przy wejściu na Polski Cmentarz Wojenny. Jednakże, mimo intensywnych prac i wykorzystaniu specjalistycznego sprzętu, nie do końca udało się doprowadzić do stanu pierwotnego, co jest widoczne w postaci ciemniejszych plam. Powyższe prace były prowadzone przy silnym mrozie, które mogły być przyczyną wsiąkania farby w głąb struktury oraz z drugiej niemożliwość wywabienia naniesionej farby. W tym względzie konieczne będzie podjęcie dalszych działań. Natomiast przywrócono pylon przechylony, tak jak widzieliśmy na zdjęciach ze stycznia,

i przywracając jego stan pierwotny. Firma oczyściła też ukraińską część kompleksu, choć tam w mniejszym zakresie były widoczne przebarwienia.

W Hucie Pieniackiej 23 lutego, tak określamy tę datę, na miejscu zdewastowanego kilka tygodni wcześniej krzyża, został postawiony nowy kamienny krzyż przez miejscową społeczność. Szczęśliwie, że to się odbyło, natomiast odbyło się to bez jakichś szczególnych uzgodnień. Pomnik stoi, czy też pomnik w formie kamiennego krzyża stoi. Co do precyzji napisów oczywiście będziemy wszystko uzgadniać, ale przyjmujemy to jako dobry, pozytywny gest takiego poruszenia miejscowej społeczności i odbudowania w takim trybie natychmiastowym przed uroczystościami, które 26 lutego w tym miejscu przecież się odbyły. Jak wiemy, także uczestniczyli w nim przedstawiciele polskiego parlamentu, pani przewodnicząca też. Na pewno miejsce pamięci zostało przywrócone. Co do precyzji formy, przede wszystkim nasze ministerstwo kultury i nasz konsul będą się zajmować, na ile ten krzyż trzeba udoskonalić, na ile to jest możliwe, to zobaczymy.

Co do działań w tej szczególnej sytuacji, wzmocniliśmy działania koordynacyjne Ambasady RP w Kijowie w związku z profanacją polskiego Cmentarza Wojennego w Kijowie -Bykowni i pomnika w Hucie Pieniackiej. Ambasada, po pierwsze, poinformowała notą werbalną MSZ Ukrainy o niedopuszczalności tego typu zdarzeń i wezwała do wszczęcia intensywnych działań celem wykrycia i ukarania sprawców oraz właściwego zabezpieczenia innych miejsc pamięci narodowej, poświęconych poległym Polakom. Wezwano w pismach dyrektora Kompleksu Memorialnego „Bykowieńskie Mogiły”, na terenie którego znajduje się cmentarz wojenny oraz właściwą jednostkę policji o wzmocnienie zabezpieczenia i kontroli osób przybywających na cmentarz.

Polecono konsulom generalnym konsulatów we Lwowie i w innych miastach na Ukrainie bezzwłoczne nawiązanie kontaktu z władzami lokalnymi i miejscowymi służbami ochrony porządku publicznego i działaczami społecznymi, zwłaszcza z kręgu organizacji polskich, opiekującymi się ważniejszymi polskimi miejscami pamięci narodowej w ich okręgach konsularnych celem wzmocnienia zainteresowania sytuacją wokół tych obiektów i ich stanem technicznym, w celu zmniejszenia prawdopodobieństwa kolejnych incydentów, takich jak wypadki w Hucie Pieniackiej i Bykowni.

Polecono konsulom generalnym RP na Ukrainie sporządzić wykaz obiektów w okręgach konsularnych, które powinny być objęte dodatkowymi zabezpieczeniami (wideomonitoring, patrołowanie przez policję lub firmę ochroniarską, monitorowanie przez placówkę, monitorowanie przez lokalnych działaczy) oraz sugestie, które z miejsc pamięci narodowej powinny zostać objęte monitorowaniem elektronicznym.

Na zakończenie, strona ukraińska także podkreśla, zarówno na poziomie obwodów, czy też mówił o tym minister Klimkin, ze swojej strony strona ukraińska także będzie podejmować podobne przedsięwzięcia w zakresie monitoringu. Zarówno konsulowie, jak i nasi współpracownicy z ministerstwa kultury, po przejęciu przez to ministerstwo kompetencji rady ochrony pamięci, powinni także współpracować z władzami ukraińskimi, by ten monitoring był zarówno technicznie sprawny, owszem technicznie uzyskał właściwe parametry i na dodatek działał w ciągu następnych kilku lat, ponieważ to jednak powinna być instalacja w miarę trwała.

Dziękuję uprzejmie.

### **Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję, panie ministrze.

Mam od razu pytanie, bo jak wiemy, pomnik w Hucie Pieniackiej został zniszczony po raz drugi, w związku z tym pytanie: czy mamy taką wiedzę, czy MSZ posiada taką wiedzę, na jakim etapie są ewentualne postępowania prowadzone po stronie ukraińskiej, ponieważ mamy do czynienia z pięcioma incydentami, z czego jeden dwukrotnie w tym samym miejscu? Czy mamy wiedzę, na jakim etapie są postępowania po stronie ukraińskiej zmierzające do odnalezienia i ukarania sprawców, bo to było też przedmiotem tej noty dyplomatycznej, która została wysłana. Czy coś się zadziało, poszliśmy o krok do przodu w tej sprawie? Szczególnie, że Huta Pieniacka, to już drugi raz i to są incydenty w bardzo krótkim przedziale czasowym, prosiłabym o odpowiedź.

**Posel Małgorzata Gosiewska (PiS):**

Chciałabym jednak dwa słowa uzupełnienia w stosunku do tego, co powiedział pan minister, w każdym razie chciałabym bardziej uwypuklić pewne rzeczy, które zawarły się w informacji.

Mianowicie, istotnym jest, jeśli chodzi o Bykownię, to w podobnym zakresie zniszczeniu uległa jednak część ukraińska. O czym warto mówić, podkreślać, bo to wskazuje jak wiele jest innych rzeczy, że jednak są to prowokacje, które mają określony cel i o tym musimy pamiętać. Szczególnie, iż pewnie w najbliższym czasie możemy się spodziewać kolejnych, niestety, tego typu działań.

Jeśli chodzi o Hutę Pieniacką to też warto podkreślać, iż fakt odbudowy tego pomnika, rzeczywiście – z inicjatywy i na koszt tejże społeczności lokalnej jest ważnym elementem, ponieważ nadaje pomnikowi podwójnej już symboliki. Z jednej strony, oczywiście, symbolizuje dramat ofiar, jest świadectwem ludobójstwa, jakie tam zostało dokonane, ale – z drugiej stron – ten pomnik jest również w tej chwili symbolem pojednania, które się buduje. Jednak nie my, nie nasze ministerstwo kultury, któremu procedury uniemożliwiły szybkie działania i nie było gotowe by na uroczystości związane z rocznicą przywrócić ten pomnik do pierwotnego stanu, zrobili to z własnej inicjatywy miejscowi Ukraińcy i, naprawdę, powinniśmy o tym mówić, mówiąc w ogóle o Hucie Pieniackiej.

Jeszcze jedna rzecz – monitoring, czy pewna kontrola tych miejsc, o czym mówił pan minister, w wypadku wielu tych miejsc nie bardzo jest możliwe, tak naprawdę. Ponieważ nie wszyscy spośród państwa byli w Hucie Pieniackiej, ale jest to miejsce dalekie od jakiegokolwiek zabudowy, miejsce, w którym nie działa nie tylko internet, ale również telefonia komórkowa. W związku z tym, będzie to cokolwiek trudne.

Dziękuję, tyle chciałam powiedzieć.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Podsekretarz stanu w MSZ Marek Ziółkowski:**

Dziękuję uprzejmie, pani przewodnicząca.

Dziękuję pani poseł za uzupełnienia i tak pozwolę sobie potraktować te uwagi, nie jako pytania, tylko jako uzupełnienie, dziękuję uprzejmie.

Co do pytania o działania strony ukraińskiej, te działania śledcze, powtarzamy dość systematycznie poprzez ambasadę i konsulat pytania o wyniki śledztw, strona ukraińska na razie nie dostarcza nam żadnych danych, w żadnej ze spraw. Natomiast publicznie minister Klimkin także w Warszawie (a nawet dzisiaj, kolejny raz) podkreślał, że władze ukraińskie w tych incydentach widzą ślad, czy intencję i wykonawców trzeciej siły. Tyle, że to nie są dane, to są raczej przypuszczenia pana ministra Klimkina i na tym nie możemy polegać, póki nie zostaną nam przedstawione jakieś dane, czy zarzuty konkretnym osobom.

Dziękuję uprzejmie.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Jeszcze oddaję głos pani przewodniczącej, ale – jedno słowo – wtrącenia.

Oczywiście, prosimy, jeśli takowe dane pojawią się, o poinformowanie Komisji na piśmie, być może o wynikach śledztwa, albo jakiegokolwiek informacji, która pojawi się ze strony ukraińskiej.

Bardzo proszę, pani przewodnicząca.

**Posel Małgorzata Gosiewska (PiS):**

Panie ministrze, jest jeszcze jedna prośba – gdybyśmy mogli, jako Komisja, otrzymać z ministerstwa bardziej szczegółowe informacje na temat przygotowywanych możliwych prowokacji, do których nie doszło, którym udało się w jakimś stopniu zapobiec.

Są to kwestie związane z autokarem zatrzymanym po stronie ukraińskiej z rzekomymi Polakami, czy spotkaniu, jakie miało miejsce we Lwowie rzekomych Polaków, organizacji gdzie padały bardzo niebezpieczne, powiedziałabym, hasła. Tych Polaków, jako żywo, trudno było w ogóle rozpoznać i zidentyfikować, nie byli znani polskim organizacjom działającym na terenie Lwowa. Jak również, czy MSZ posiada informacje

o obywatelach Rzeczypospolitej Polskiej, i tu rzeczywiście o naszych obywatelach, którzy zostali cofnięci z granicy polsko-ukraińskiej, chyba w dniu uroczystości w Hucie Pieniackiej, z towarzyszącym różnego rodzaju niebezpiecznym sprzętem.

Czy MSZ posiada takie informacje?

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Nie wiem, czy pan minister teraz będzie odpowiadał?

**Podsekretarz stanu w MSZ Marek Ziółkowski:**

Proszę bardzo, o tyle jest mi – niestety – łatwo, że nie posiadam w tej sprawie żadnych danych, przygotujemy odpowiedni materiał dla pani poseł.

Dziękuję.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękujemy.

Panie pośle, bardzo proszę.

**Poseł Andrzej Melak (PiS):**

O ile mi wiadomo w Hucie Pieniackiej nastąpiła po raz wtóry dewastacja i zniszczenie pomnika, który – jak wiem – był odbudowywany przez miejscową ludność. Nie była to stała instalacja, to była w dużej mierze prowizorka.

W związku z tym, mam pytanie: czy polskie ministerstwo kultury będzie terazłożyło na odbudowę tego, czy nie byłoby wychowawczo dla Ukrainy, aby oni odbudowali to, co na ich terenie zostało zniszczone i przez ich służby zaniedbane, że uległo zniszczeniu.

Bądźmy... starajmy się i szanujmy się.

**Podsekretarz stanu w MSZ Marek Ziółkowski:**

Dziękuję uprzejmie.

Pani przewodnicząca, można?

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Proszę bardzo.

**Podsekretarz stanu w MSZ Marek Ziółkowski:**

Pani przewodnicząca, oczywiście, poproszę też o umożliwienie udzielenia odpowiedzi panu dyrektorowi Milerowi z Ministerstwa Kultury, ale – z tego wiem i co pani poseł potwierdza – to nie jest prowizorka, jest to solidny krzyż, pomnik, poważna inwestycja, może wymaga właśnie konsultacji specjalistów.

Poza tym, w czasie tych rozmów (i to pani poseł też potwierdza) nie byliśmy w stanie tak szybko ustalić wszystkich szczegółów odbudowywanego, czy planowej odbudowy pomnika, jak zrobiła to miejscowa ludność, po prostu – postawili. Na dodatek gubernator, czy szef obwodu, Syniutka podkreślał gotowość udziału, zarówno jeśli chodzi o koszty i jakąś pomoc techniczną w odbudowie tego pomnika. Przypuszczam, że on podtrzyma te obietnice, jeśli nasze ministerstwo uzna, że ten pomnik wymaga jakiś dodatkowych prac.

Jednak, może pan dyrektor by jeszcze dodał kilka słów.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

**Dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jacek Miler:**

Jacek Miler, dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych.

Na początku małe sprostowanie, ponieważ chcę powiedzieć, że nie to, że nie byliśmy gotowi do odbudowy tego pomnika, chcieliśmy odbudować z tego samego materiału, z którego został zbudowany a ten kamień można było pozyskać dopiero na wiosnę, przy tych temperaturach w zimie nie można było go pozyskać.

Dlatego też, ustalenia były takie, że uroczystości 26 lutego odbędą przy krzyżu drewnianym, na co konsulat był przygotowany. Igdy konsul udał się na miejsce, okazało się, że jest odbudowany pomnik. Nie jest to wykonane z tego samego kamienia, nie do końca

może inskrypcja jest też pełna, taka, jaka była na tym pierwotnym pomniku, wszystko jest do decyzji.

Dla nas najważniejsze jest stanowisko Stowarzyszenia Huta Pieniacka i oczekujemy w tej chwili oficjalnego stanowiska pani prezes Gośniowskiej-Koli, z którą jesteśmy w kontakcie i dopiero wówczas będziemy mogli się wypowiedzieć na ten temat.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Panie pośle, proszę bardzo.

**Poseł Piotr Pyzik (PiS):**

Mam dwa pytania.

Pierwsze pytanie – czy mamy jakieś informacje na temat tego, kto był uczestnikiem wydarzeń pod ambasadą polską jakiś miesiąc temu, poprzez przyklejenie tam obrazu pana Bandery i wznoszenia okrzyków. Ci ludzie zostali zatrzymani (z tego, co wiem) przez ukraińską policję – czy mamy jakieś informacje na ten temat?

Druga kwestia, – czy państwo rozpatrujecie też, że te wydarzenia, które dzieją się na pograniczu polsko-ukraińskim z tymi pomnikami, a może nawet i pewne wydarzenia, które miały miejsce na Wyspach Brytyjskich, to jest może jakiś element wojny hybrydowej, ewentualnie znamiona takiego zjawiska?

Dziękuję.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Bardzo proszę panie ministrze.

**Podsekretarz stanu w MSZ Marek Ziółkowski:**

Dziękuję uprzejmie, pani przewodnicząca.

Panie pośle, co do pierwszego szczegółowego pytania – nie mam w tej chwili materiału na ten temat i od strony ukraińskiej nie uzyskaliśmy na razie opisu materiałów śledczych. Postaramy się pozyskać, jeśli strona ukraińska udostępni, wtedy także udostępnimy panu posłowi i Komisji.

Co do drugiego zagadnienia – ono ma charakter analityczno-ekspertyczny i polityczny. Staramy się przed stroną ukraińską nie rozszerzać pola z naszej inicjatywy, bo to jednak strona ukraińska powinna ujawnić i badać, prowadzić śledztwa, nie naszą jest rola rozszerzanie jakby kręgu podejrzanych i analizy w tej sprawie. Tak, że nie mamy w naszym ministerstwie jakiejś specjalnej ekspertyzy podpowiadającej, jakie jest źródło czy krąg, jeśli w ogóle jest jakiś jednorodny krąg osób, które niszczą te miejsca pamięci.

Dziękuję.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję bardzo. Pani poseł Arciszewska, proszę.

**Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):**

Ja tylko mam taką prośbę.

Już kiedyś śp. pan Kurtyka zwracał uwagę, żeby nazywać rzeczy po imieniu: niemiecki państwowy obóz koncentracyjny, niemieckie obozy koncentracyjne, ja bym prosiła pana, żeby używać jednak określeń: Niemcy zniszczyli, nie naziści, nie hitlerowcy; na nas napadło państwo niemieckie.

W związku z tym prosiłabym, żeby tej poprawności nomenklatury niemieckiej w końcu nie używać, bo my mamy wszędzie z tym problem. W marynarce wojennej, gdy apel poległych jest czytany, już to zmieniamy, tak. Jednak widzę, że wśród urzędników dalej jest taka poprawność polityczna a ja mam prośbę, żebyście państwo zaczęli nazywać w końcu rzeczy po imieniu – takie, jakie one były, nie według nomenklatury niemieckiej, która chce zrzucić na siebie odpowiedzialność, że – dobrzy Niemcy, źli naziści, to było państwo niemieckie. Jeżeli coś Niemcy zniszczyli i kogoś rozstrzelali, zabili, spalili, to zrobili to Niemcy.

Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję.



Pani poseł Małgorzata Wypych.

**Poseł Małgorzata Wypych (PiS):**

Mam takie pytanie, ponieważ nasz dezyderat oprócz kwestii Huty Pieniackiej oraz profanacji Polskiego Cmentarza Wojennego w Kijowie-Bykowni, również zwracał uwagę o pilne wystąpienie do władz ukraińskich o zabezpieczenie innych polskich miejsc, a w szczególności, takich jak Cmentarz Orląt Lwowskich czy Cmentarz Łyczakowski. Rzeczywiście, w odpowiedzi jest informacja o tym, że na prośbę konsula władze ukraińskie wzmocniły obserwację. Również znowu konsulat zgłosił stronie ukraińskiej postulat wzmocnienia istniejącego systemu monitoringu na Cmentarzu Łyczakowskim.

Dlatego chciałabym się dowiedzieć, jak to wygląda w praktyce, jak również o tych działaniach dyrekcji cmentarza, a także własne...

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Pani poseł, przepraszam, pani już pozwoliła sobie przejść do trzeciego punktu porządku dziennego.

**Poseł Małgorzata Wypych (PiS):**

Dobrze, to w takim razie bym poprosiła na piśmie o odpowiedź.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Może poczekajmy z tymi pytaniami do trzeciego punktu.

Czy państwo posłowie macie jeszcze jakieś pytania do drugiego punktu, który jest obecnie rozpatrywany?

Nie słyszę, w takim razie w tym punkcie zamykam dyskusję.

Przechodzimy do punktu trzeciego, rozpatrzenie odpowiedzi Ministra Spraw Zagranicznych na dezyderat w sprawie zniszczenia pomnika w Hucie Pieniackiej i profanacji cmentarza w Kijowie-Bykowni na Ukrainie.

Poproszę oczywiście pana ministra o zabranie głosu.

**Podsekretarz stanu w MSZ Marek Ziółkowski:**

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, w odpowiedzi na dezyderat skierowaliśmy jako Ministerstwo Spraw Zagranicznych odpowiedź do pana marszałka w końcu lutego tego roku. Pozwolę sobie przeczytać odpowiedź.

„Szanowny panie marszałku, odpowiadając na dezyderat nr 6 Komisji Łączności z Polakami za Granicą Sejmu RP w sprawie zniszczenia pomnika w hucie Pieniackiej oraz profanacji Polskiego Cmentarza Wojennego w Kijowie-Bykowni na Ukrainie, uprzejmie informuje, co następuje. Bez wątplenia obydwie wydarzenia, które miały miejsce w styczniu bieżącego roku są najpoważniejszymi dotychczas incydentami wymierzonymi w polskie miejsca pamięci narodowej na Ukrainie. W obydwu przypadkach po pojawieniu się informacji o aktach wandalizmu Ministerstwo Spraw Zagranicznych podjęło działania natychmiastowe. Na miejsce udali się polscy dyplomaci, zaś ambasada RP w Kijowie złożyła w Ministerstwie Spraw Zagranicznych noty w wyżej wymienionych sprawach.

Ministerstwo formułuje swoje stanowisko wobec partnerów ukraińskich w sposób jednoznaczny. Oczekujemy na jak najszybsze ustalenie i ukaranie sprawców. W tej sprawie Ambasada RP w Kijowie oraz Konsulat Generalny we Lwowie są w stałym kontakcie z władzami ukraińskimi zarówno na poziomie centralnym jak i lokalnym. W obydwu przypadkach władze ukraińskie jednoznacznie potępiły sprawców aktów wandalizmu, choć do chwili obecnej wciąż nie trzymaliśmy informacji w sprawie zatrzymania konkretnych osób.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego w kompetencji, którego znajduje się opieka nad polskimi miejscami pamięci narodowej za granicą podjęło starania na rzecz usunięcia skutków tych aktów wandalizmu. Rozpoczęto także działania na rzecz ochrony polskich miejsc pamięci narodowej na Ukrainie, którą z racji dużej liczby takich obiektów mogą być objęte tylko wytypowane miejsca pamięci. Odpowiednie dyspozycje w tej sprawie kierownikom polskich

urzędów konsularnych na Ukrainie, na specjalnie zwołanej naradzie w dniu 10 lutego br. wydał pan ambasador Jan Piekło.

Wśród miejsc wymagających szczególnej ochrony w obliczu obserwowanych w ostatnim czasie incydentów znajduje się bez wątpienia Cmentarz Orłąt Lwowskich. Po ostatnich aktach dewastacji polskich miejsc pamięci narodowej na prośbę konsula generalnego we Lwowie, władze ukraińskie wzmocniły obserwację tej polskiej nekropolii. KG we Lwowie zgłosił także stronie ukraińskiej postulat wzmocnienia istniejącego systemu monitoringu na Cmentarzu Łyczakowskim. Z informacji przekazanych przez placówkę wynika, że działania w tej kwestii w miarę swoich możliwości podjęła już dyrekcja cmentarza.

Niezależnie od powyższego strona polska podejmie własne działania zabezpieczające na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. W tej sprawie Ministerstwo Spraw Zagranicznych pozostaje w kontakcie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego”.

Dziękuję uprzejmie.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję w tym punkcie.

Pani poseł Wypych, bardzo proszę.

**Poseł Małgorzata Wypych (PiS):**

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca.

Mnie bardziej chodzi o konkrety, bo jest, że zgłosił stronie ukraińskiej postulat wzmocnienia, czy jest jakiś odzew? W miarę możliwości dyrekcja cmentarza podjęła już działania – jakiego rodzaju działania? Także – jakie własne działania zostały podjęte przez konsulat zarówno na Cmentarzu Orłąt Lwowskich.

Chciałam przypomnieć, że akurat we Lwowie jest jeszcze kilka innych miejsc pamięci, między innymi miejsce rozstrzelania profesorów Politechniki Lwowskiej.

Tak, że mówiąc prostym językiem, po prostu, czy już jest coś konkretnie podjęte?

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Podsekretarz stanu w MSZ Marek Ziółkowski:**

Jakby można było, to w całości oddałbym to panu dyrektorowi Milerowi, ponieważ to jest kwestia, w której polegamy na ministerstwie kultury.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

**Dyrektor departamentu MKiDN Jacek Miler:**

Bardzo miło.

Jak już było powiedziane, te miejsca pamięci i cmentarze są zlokalizowane w różnych miejscach i w niejednakowym stopniu można objąć je jednakową ochroną. Akurat jeżeli chodzi o Cmentarz Orłąt opieka jest bardzo dobra, finansowane jest to ze środków ministerstwa kultury, tak jak wcześniej to było finansowane przez byłą Radę Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa. Na pewno wzmocnimy sprawy związane z monitoringiem i w przyszłym roku, ponieważ przygotowujemy się do kompleksowego remontu cmentarza, na pewno te rzeczy weźmiemy również pod uwagę.

Z pewnością można jeszcze polepszyć sprawę, jeżeli chodzi o opiekę nad cmentarzem w Bykowni. *À propos* właśnie usuwania tych napisów, które pojawiły się w styczniu, chcę powiedzieć, że udało się część usunąć, te ciemne plamy, które pozostały i przy niskich temperaturach nie można było ich usunąć, dlatego też firma nie miała, znaczy nie wypłaciliśmy tej firmie wynagrodzenia, przedłużamy wykonanie umowy do końca maja, tak, aby już wyższe temperatury pozwoliły na całkowite usunięcie tych plam.

Myślę, że w Bykowni można poprawić sprawę. Jest to do rozmowy naszej placówki z zarządem cmentarza, czy też oni będą w stanie wzmocnić ochronę, czy też my będziemy musieli, po prostu, objąć to tego typu ochroną, jak mamy np. cmentarze właśnie Orłąt czy w Mościskach – i wtedy płacić cały czas za stałą opiekę i ochronę tego cmentarza.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, pan przewodniczący.

**Poseł Leonard Krasulski (PiS):**

Dziękuję bardzo.

Tylko dwa zdania, po pierwsze, trochę akurat pobudza wyobraźnię: „monitoring tam założyć”, „chronić te miejsca pamięci”. Wszystko to ładne, tylko nierealne. Dlatego wnioskuję, żeby strona polska mocno upierała się przy informacji o nazwiskach osób, które brały udział w tym bezczeszczeniu, zniszczeniu miejsc pamięci, a polski rząd, żeby wziął pod uwagę uznać taką osobę, jako *persona non grata* i zakazać wjazdu na teren Rzeczypospolitej Polskiej. Nie sądzę, żeby taka decyzja rządu byłaby obojętna dla tych, którzy biorą udział w takich czynach, które być może czasami bywają dla szpanu, dla pokazu, a tutaj byłaby ostrzegawcza czerwona lampka.

Dlatego bardzo proszę wziąć ewentualnie to pod uwagę.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Podsekretarz stanu w MSZ Marek Ziółkowski:**

Dziękuję uprzejmie.

Przyjmujemy te wnioski, czy postulaty, pana przewodniczącego.

Jeszcze jedna informacja, taka szczegółowa – po tym incydencie sprzed kilku dni, przy pomniku profesorów ochronę w tej chwili wystawiła Politechnika Lwowska. Jest to taki dobry gest ze strony ukraińskiej i oni w tej chwili pilnują. W każdym razie, duże słowo, ale wystawili ochronę.

Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca poseł Anna Schmidt-Rodziewicz (PiS):**

Dziękuję.

Czy ktoś z państwa jeszcze chce zabrać głos?

Nie słyszę, w takim razie zamykam dyskusję w tym punkcie.

Czy jest sprzeciw wobec przyjęcia dezyderatu?

Nie słyszę, uznajemy dezyderat za przyjęty.

Zamykam ten punkt porządku obrad.

Przechodzimy do punktu czwartego – sprawy bieżące. Czy ktoś z pań i panów posłów chciałby zabrać głos w tym punkcie?

Nie słyszę, w takim razie zamykam posiedzenie Komisji.

Dziękuję panie ministrze, dziękuję przedstawicielom obydwu ministerstw.

Dziękuję bardzo.